Nr. 42. Kraków, 18. października 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wyn osi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Zgoda polsko-ruska.

Od dłuższego czasu dają się słyszeć głosy zgodzie polsko-ruskiej, a nawet niektórzy po-owie sejmowi szeroko o tem mówią i cieszą , że nadchodzi chwila do rozwiązania kwestyi lsko-ruskiej.

Zgody tej wszyscy pragniemy, ale tym, któ- ją chcą przeprowadzić, należy otworzyć oczy, czem polegała dotychczasowa „zgoda“ polsko-ska.

Dzisiejsza zgoda polegała na tem, żeśmy stwarzali także i za polskie pieniądze popierali materyalnie instytucye kulturalne i ekonomiczne i inne dążenia partyi ukraińskiej, a w zamian za to otrzymaliśmy od nich polityczne strejki rolne, dążące do zniszczenia wielkiej własności polskiej, groźby wytopienia, powieszenia nas na suchej wierzbie lub przynajmniej wypędzenia za San, bicie chłopów polskich, że głosowali za polskimi kandydatami, szkalowanie nas wobec Niemców i innych narodów Europy, porównywanie w gnębieniu Rusinów z plugawem, brutalnem prusactwem, wybór syonistów żydów Gabla i Mahlera do parlamentu i wychwalanie mordu Siczyńskiego, dokonanego na ś. p. namiestniku Andrzeju Potockim, jako „gnębicielu narodu ukraińskiego“, a przecież jemu i jego naj-

bliższym, którzy dzierżyli niepodzielnie rządy w kraju, zawdzięczają Rusini cały swój dzisiejszy rozwój. Tyle nam dała zgoda robiona z ukraińcami.

A teraz przejdźmy do partyi moskalofilskiej, która w Sejmie obecnym pod względem ilości posłów jest równa ukraińcom. Jest to partya, nie mająca za sobą siły w kraju, a już dziś jasno i otwarcie żądająca uznania w Galicyi narodowości rosyjskiej, której w Galicyi nie ma.

My nie możemy zabronić posłom moskalofilskim uznania się za Rosyan, ale nie wolno nam pozwolić na utworzenie szkół i gimnazyów rosyjskich, zmierzających do przerabiania dzieci chłopów ruskich na Moskali, ciemiężycieli naszego narodu.

Oceniając dążenia partyi moskalofilskiej, musimy patrzeć w przyszłość, która nam może zgotować rozmaite niespodzianki, jak n. p. przynależność do państwa rosyjskiego, a wówczas byłoby z pewnością za późno występować przeciw nienaturalnym dążeniom zwolenników Rosyi, gdyby ona stała się władczynią Galicyi.

W polityce nie wolno ze względów dziś praktycznych zapominać o przyszłości.

My musimy otwarcie i jasno powiedzieć, iż w Galicyi wschodniej uznajemy prawa narodu ruskiego a nie rosyjskiego, ale też podkreślamy, iż nie pozwolimy odebrać sobie niczego z naszych praw historycznych w tej części kraju, zroszonej krwią naszych bojowników i ciężką pracą naszych ojców.

A więc żądania zdążające do odebrania nam tych świętych praw przez dotychczasową brutalną walkę ukraińców z nami i uroszczenia moskalofilów do uznania narodu moskiewskiego w Galicyi, który oni pragną wytworzyć, winny być przez polityków naszych bezwzględnie odrzucone, jako niegodne wielkiego narodu, który nie pozwoli sobie nigdy swych praw odebrać.

Dziś mówią, iż ukraińcy pragną zgody, choć tego jeszcze w Sejmie z ich wniosków nie widać, i chcą kwestyę polsko-ruską załatwiać w Sejmie krajowym a nie we Wiedniu, do czego nasza reprezentacya zupełnie słusznie nie dopuszczała.

My rękę do zgody, wyciągniętą ze strony ukraińców i moskalofilów, przyjmujemy, ale żądamy od nich, aby w Sejmie okazali c z y n a m i, iż wyrzekli się dążeń do odbierania nam naszych praw.

Zgodę zawierać można tylko z tym klubem ruskim: 1) który przy głosowaniu za wnioskami, zdążającymi do rozszerzenia praw Sejmu, za niem się oświadczą; 2) który przy głosowaniu za reformą wyborczą zgodzi się na należyte ustawowe zabezpieczenie prawa wybierania posłów mniejszości polskiej i który uzna, iż pod każdym względem zabezpieczenie praw mniejszości polskiej, czy to w szkolnictwie, czy to w gminie jest konieczne.

Wszelkie również sprzeciwy nabywania ziemi polskiej przez lud polski muszą ustać.

Oto są warunki, które pozwalają nam przystąpić do zawierania układów z Rusinami. Politycy ruscy muszą zrozumieć, że grożenie pałkami i nożami nas nie przestrasza i że my zgodzimy się chętnie na wspieranie ich dążeń, o ile oni zaprzestaną walki z nami i nasze prawa do Galicyi wschodniej w zupełności uznają. A więc dla polityków polskich, chcących przeprowadzić zgodę, zwracamy się, aby raz wreszcie zaprzestali myśleć o chwilowem załatwieniu sporu polsko-ruskiego, ale aby robiąc zgodę, żądali śmiało i otwarcie od drugiej strony tego wszystkiego, co prawo nasze do Galicyi wschodniej należycie zabezpieczy.

Ludu Polski! Z tą chwilą, kiedy oddano Ci prawo wybierania posłów do parlamentu, kiedy wywalczyłeś sobie prawo równego obywatela, dziś, kiedy walczysz o równe prawo do Sejmu i które niewątpliwie otrzymasz, okaż, żeś prawdziwym, znającym swoje obowiązki obywatelem Polakiem.

Kiedy dojdą Cię głosy, iż znaleźli się wśród polityków polskich tacy, którzy chcą Rusinom dać większe prawa, nie zapewniając należycie praw polskich we wschodniej części kraju, wówczas niech silny głos protestu wymknie z Twej piersi i okrzyk wielki i donośny:

Nie pozwalam!

W rocznicę bitwy maciejowickiej.

10. października 1794.

Na polach wsi Maciejowic broczył we krw własnej przed 114 laty ranny ciężko — Wielk Naczelnik Narodu — Tadeusz Kościuszko. Niema zapewne na ziemiach Polski całej człowieka któryby o Nim nie słyszał i nie uwielbiał całem sercem — tego wodza chłopów.

Nie potrzeba tedy powtarzać zdarzeń powsze chnie wiadomych — ale warto dzisiaj, w rocznic tę smutną i bolesną, trochę pomyśleć o tem jak należy żyć dla Polski, aby drugich Maciejowi nie było.

Wzorem człowieka, co duszę całą swoja każdą myśl poniósł Ojczyźnie w ofierze, jest bo hater tej bitwy — Tadeusz Kościuszko. Od mło dości, która upłynęła Mu w smutnych dla Polsk czasach — bo w r. 1746 (rok urodzin Kościu szki) to ostatnie lata panowania Augusta III. Sas za którego rządów jedynem hasłem było używa nie żywota — pracował Wielki Naczelnik na sobą, aby módz w przyszłości spełnić te ob wiązki, jakich Ojczyzna od Niego zażądała pó niej. I trzeba było mieć złote serce, duszę ni winną, czystszą nad kryształ i rozum wielki, w swej epoce, gdzie gonienie za użyciem by hasłem, zachować miłość dla biednych i s

by w tych czasach wyłączności stanowej zrozumieć, że w ludzie jest siła, że ten lud Polsce należną potęgę dać może.

Gdy wszystko w narodzie, począwszy od króla i od wielkich panów, gięło się pod przemocą, lub przed pieniądzmi carycy Moskwy, Katarzyny II. — Kościuszko, nie mogąc znieść tego stanu, usunął się z Polski i poszedł w obce kraje bić się za obcych, gdy nie trzeba było bronić Polski. A gdy Naród nakoniec powołał Go na Naczelnika do obrony ostatnich szczątków dawnej świetności i chwały, na dowódcę walki za wolność narodową, stanął na jego czele.

Na prawdę, żyjemy w czasach, które mają pewne podobieństwo z Jego czasami. I dziś wyłączność jednego stanu jest hasłem wielu, i dziś mało ludzi myśli o dobru Rzeczypospolitej polskiej — bo wszyscy są zapatrzeni w swój własny interes.

Ale wtedy ocknął się naród!

Oby i teraz tak było!

Za Kościuszki ocknęła się Polska, stworzyła Konstytucyę Trzeciego Maja, która nadała chłopu prawa potrzebne do samodzielnego rozwoju.

Myśli jej szeroko rozeszły się po całej Polsce, weszły w jej krew i życie. Już we 3 lata po ogłoszeniu konstytucyi akt powstania obywateli województwa krakowskiego, odczytany 24. marca 1794 wobec Kościuszki, ma takie słowa: „Wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły i dzielić mogą“.

Dlaczego później zapomniano o tem?

A przecież w czasach ich ogłoszenia przyjęto je z zapałem, który zdawał się zapewnić im wieczne życie.

W przysiędze złożonej po odczytaniu wspomnianego aktu powstańczego powiedział Kościuszko: „Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile!“

114 lat minęło od wypowiedzenia tych słów, a myśmy dotąd nie umieli odważyć się być wolnymi, nie chcieliśmy mieć Polski, nie umieliśmy zdobyć niepodległości w duszach naszych!!

Dziś jednak lud Polski się budzi!

Oby się zbudził tak, jak niegdyś za Kościuszki, niech idzie w walkę za wolność Polski — dzisiaj nie w walkę orężną, nie z bronią w ręku bić się o niepodległość Polski, ale tworzyć ją pracą własną i duszą własną.

Dalej bracia do bułata —
Wszak nam dzisiaj tylko żyć...

...A tym bułatem naszym — mieczem naszym niech będzie nauka, pług, zacność nasza. Pokażmy, że umiemy być wolnymi — że umiemy Polskę budować. Z pewnością przyjdą wtedy Racławice — słońce jaśniejsze nam zaświeci, aby nigdy nie zgasnąć.

Miejmy tylko odwagę być wolnymi! Niech nam wzorem będzie Głowacki, ten syn po duchu Wielkiego Naczelnika. Bądźmy jak on ofiarni dla Polski, nie żałujmy, jak on, ni życia swego, ni mienia.

Po Racławicach przyszły dla Kościuszki nieszczęśliwe Szczekociny, a wreszcie jesienny dzień październikowy zobaczył Hetmana chłopów zbroczonego krwią, leżącego na pobojowisku.

Byli tacy, co mówili, że to był koniec Polski.

A przecież Polska żyje i żyć będzie, bo ma w przeszłości Kościuszkę i Głowackiego, bo ma za sobą wielkie wzory, bo ma cel — obronę wszystkiego, co wielkie, przed barbarzyństwem, ciemnotą.

A choć zleciały liście z drzewa, co wyrosło wolne, to przy wielkiej miłości Polski, przy bezgranicznej ofiarności jeszcze się odrodzimy.

Patrz Kościuszko na nas z nieba! Niech żyje wolność, niech żyje Kościuszko, zawołajmy z Głowackim i czekajmy chwili, kiedy kosy nasze we krwi wroga będą brodzić!

Franek S.

Wypadki bałkańskie.

Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi i przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Austryi — było włożeniem kija w mrowisko europejskiej polityki. Każde mocarstwo przyznało słuszność twierdzeniu, że ten papierowy akt berliński z roku 1878 wobec siły pięści nic nie znaczy, zgodziło się na to — ale jak tu pozwolić, aby Austrya wzięła Bośnię, a ja nic. Turcya słaba, więc brać co się da. Wszystkie państwa pomyślały o wynagrodzeniu i tak: Rosya chce otwarcia dla niej cieśniny Dardanele, Włochy także by coś wzięły, Anglia, ta przyjaciółka biednej Turcyi, zabrała już podobno Egipt, a zwraca jej wyspę Cypr — zamiana taka jak gdy złodziej przystąpi do człowieka, który nie może się obronić i powie: daj pieniądze, a ja ci z nich podaruję setną część. Dlatego nastrój w Europie bardzo poważny, ministrowie zagraniczni jeżdżą jak opętani po Paryżach, Berlinach, Londynach i Petersburgach — i targują się o zdobycz. Trzy państwa Francya, Anglia i Rosya zgodziły się na zwołanie konferencyi, któraby przeprowadziła rewizyę traktatu berlińskiego — przeciw takiemu zjazdowi Austrya protestuje.

Tymczasem na Bałkanie wrze.

Belgrad jest widownią codziennych demonstracyi przeciw Austryi i Bułgaryi. Zwołano skupczynę (sejm), która od kilku dni obraduje pod znakiem wojny; wprawdzie wszyscy są w nastroju wojennym, ale większość z obawy przed nieobliczalnemi następstwami, jakie wojna taka sprowadzić może, wojny nie chce. — Przeciwny wprost nastrój panuje u ludu. Ten wiele nie za-

stanawia się nad tem, co będzie po wojnie, ale prze całą siłą do wypowiedzenia wojny Austryi. Wytwarzają się dwa stronnictwa, jedno z królem Piotrem, które wojny obawia się, drugie z księciem Jerzym, następcą tronu. Ten ostatni bardzo wojowniczo usposobiony dąży, zdaje się, do usunięcia od władzy ojca, i chce zagarnąć rządy w swe ręce. Dlatego też robi sobie w narodzie ogromną popularność, występując gwałtownie przeciw Austryi. W przeszłą sobotę odbyła się ogromna manifestacya przed jego pałacem, wtedy on ukazał się w oknie, wygłosił do zebranych mowę, w której między innemi powiedział: „Bracia dziękuję wam za wasz patryotyzm. Mam nadzieję, że **za kilka dni będę walczył na waszem czele za króla i ojczyznę**“. We wtorek zaś oświadczył, że gdyby skupczyna powzięła decyzyę przeciw wojnie, to **on sam na czele ochotników wpadnie do Bośnii.**

O nastroju, jaki panuje w Serbii, najlepiej świadczy tworzenie legionów. Otwarto kilka biur do zapisywania ochotników na „świętą“ wojnę, tak n. p. jedno urządzono pod gołem niebem, mianowicie na Placu Teatralnym stanął milioner serbski Georgowicz z trąbką w ręku, obok niego bił młody student w bęben, młody zaś pisarz serbski zapisywał zgłaszających się ochotników. Dotąd zapisało się 17 tysięcy.

Austrya wobec tych manifesfacyj zachowywała się spokojnie, obsadziła jedynie granicę serbską. Dnia 8 października rozpoczęły się w Budapeszcie obrady delegacyj nad sprawami wspólnemi całej monarchii, w sprawie przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do którejś części monarchii, jeszcze nic nie postanowiono, ale Węgrzy, choć mają niby historyczne prawa, bo przez pewien czas ich królowie w Bośnii rządzili, nie nalegają zbytnio, aby ją przyłączyć do Węgier — obawiają się, że Słowianie mieliby jeszcze większą liczebną przewagę nad nimi.

Ze strony Polaków prezes Koła polskiego zajął bardzo poważne stanowisko i oświadczając, że godzi się na przyłączenie Bośni i Hercegowiny, wystosował do kierownika austryackiej polityki zagranicznej upomnienie. Zaznaczył, że obecne wrzenie w Europie przeciw Austryi wywołuje nie zajęcie przez nią Bośni i Hercegowiny, nie niechęć do austryackiej dynastyi, ale nienawiść do jej sojusznika — Prus. Cały świat przedstawia Austryę jakoby ona była zależną od polityki prusko-niemieckiej, dlatego niech kierownik zagranicznej polityki dba o zachowanie godności państwa za granicą; Austrya, państwo złożone z wielu narodów i krajów, których główną życiową podstawę stanowi przestrzeganie sprawiedliwości wobec wszystkich narodów nie może opierać się o Niemcy, które prowadzą politykę tępienia innych narodowości. Wewnętrzne zarządzenia Prus nie godzą się z austryacką sprawiedliwością, dlatego Austrya może się stać kozłem ofiarnym ogólnej nienawiści. „Dlatego — powiedział — nasze życzenie, aby monarchia szukała ściślejszego zetknięcia się z mocarstwami zachodnio-europejskiemi, Francyą i Anglią, coby mogło jej przywrócić jej historyczną, pokojową, ugodową rolę w Europie“.

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal oświadczył, że rząd austryacki będzie starał się załatwiać tę sprawę pokojowo, ale na wypadek dalszej mobilizacyi w Serbii i zaburzeń antyaustryackich jest **zdecydowany do użycia najostrzejszych środków.**

Z Galicyi wysłano w poniedziałek 148 żandarmów do Dalmacyi, ponieważ położenie tam jest bardzo niepewne.

Władze państwe otrzymały telegraficzne polecenie, aby przygotowały w szczegółach wszystkie zarządzenia **na wypadek mobilizacyi wojsk w Galicyi.** Takie polecenie otrzymały również wszystkie dyrekcye kolejowe. Komenda korpusu przemyskiego otrzymała telegraficzne wezwanie z ministerstwa wojny, **powołujące wszystkich rezerwistów 10 pułku piechoty do służby liniowej.** Zmobilizowany pułk ma w najbliższych dniach **wyruszyć na południe.**

Serbia. Sytuacya jest ciągle bardzo niepewną z powodu zachowania się następcy tronu; jeden z wyższych oficerów wyraził się tak: „Jeśli nie będziemy mogli prowadzić wojny za zgodą rządu, to **prowadzić ją będziemy bez niego z następcą tronu“.**

Na pomoc Serbii. Wielu oficerów rosyjskich, między innymi i dwaj generałowie prosili o urlop, gdyż **chcą się zapisać do armii serbskiej,** jako ochotnicy.

U prochów wielkiego hetmana polskiego Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi.

(Dokończenie)

I dnia tego w cichej mieścinie Żółkwi zebrała się cała Polska. Przyjechali Polacy i z księstwa Poznańskiego, których gnębi brutalna przemoc pruska, i z Królestwa Polskiego, których okrutny carat setki lat morduje. Przysłała i Galicya do 30.000 uczestników — przyjechali wszyscy — by drogie każdemu Polakowi zwłoki największego hetmana Niepodległej i Wielkiej Polski, Stanisława Żółkiewskiego, przenieść z zacisznego grobowca do grobu nowego. Przyjechali — by złożyć hołd potężnemu bojownikowi, który życie złożył w obronie zagrożonej Ojczyzny. St. Żółkiewski, to wielki duch wzkazujący nam drogę ciągłej i nieustannej obrony zagrożonej Polski!!

Żółkiew na ten dzień przywdziała na się odświętne szaty, ulice miasta ozdobione flagami, z dachów domów powiewały chorągwie, domy

i kamienice wspaniale przystrojone. Uczestnicy wszyscy zebrali się na błoniu i uszykowawszy się w karne zastępy ruszyli w pochód, niosąc wieńce do katafalku umieszczonego koło kościoła farnego w rynku miasta. Na czele pochodu szedł oddział konny Sokołów, za nim muzyka „Sokoła“ żółkiewskiego, a dalej całe szeregi Sokołów (2.000), a jeszcze dalej chłopi-Sokoli z Budzanowa, z Komarna wraz z muzyką wiejską, a jeszcze dalej młodzież szkół niższych i wyższych, różne towarzystwa, posłowie, delegacye i cały szereg 30.000 ludzi. Pochód ustawił się na rynku, gdzie przed kościołem farnym, ustawiono ołtarz a przed nim katafalk z trumną zawierającą prochy hetmana. Pierwszy przemówił do całego zebrania marszałek krajowy hr. Badeni. Potem rozpoczął mszę św. arcybiskup Bilczewski, wśród której wyszedł na ambonę ks. biskup Bandurski i przemówił: „Żółkiewski całe mienie i życie poświęcił dla dobra kościoła i Ojczyzny, dla ludu polskiego i ruskiego. Ta wspaniała świątynia, te liczne fundacye świadczą, że my tu, Polacy, od wieków gospodarujemy, że my tu krwią swoją i ofiarnością tę ziemię na kresach uświęcili. I oto teraz, po tylu wiekach zrozumiał to lud i zgromadził się tu zwartą ławą w jednym szeregu i z innymi warstwami narodu i kończy życzeniem, ażebyśmy nie poprzestawali na sławie naszej przeszłości, ale abyśmy do tej sławy dodawali coraz nowe, wielkie i szlachetne czyny“. Mszę dokończono, a na mownicy ukazał się dyrektor gimnazyalny, który odczytał nadesłane słowo Sienkiewicza, największego naszego powieściopisarza. W słowie tem pisze Sienkiewicz, „że naród nie może zginąć, który wydał z siebie takiego Wodza, Bohatera — Żółkiewskiego i „że naród, który czci, pamięta i kocha swych Wodzów — ma w sobie zadatki i siły życia, z mocy których musi nastąpić Odrodzenie“. Następnie mówił poseł, prezes Koła polskiego Stanisław Głąbiński, który podniósłszy zasługi Żółkiewskich i Sobieskich, zaznaczył, że złamali oni potęgę najezdców wschodu — i że nam trzeba iść w ślady wielkich hetmanów i walczyć z tymi wrogami tak, jak oni walczyli“. Imieniem Sokołów przemówił druh Fiszer kończąc życzeniem: „Oby powstał mściciel krzywd narodu, któremu na imię milion — mściciel-lud“

Na zakończenie przemówił burmistrz Żółkwi p. Seybal. Wita gości serdecznie, wyrażając radość, że imieniem miasta może oddać hołd zasługom i pamięci wielkiego hetmana, że Żółkiewczanie starają się o zachowanie pamiątek, lecz apeluje do całego społeczeństwa, aby pospieszyli z ofiarnością na cele odbudowania zamku żółkiewskiego.

Po odśpiewaniu egzekwi przez duchowieństwo złożono trumnę w podziemiach kościoła farnego, poczem sokolstwo przeszedłszy przed pomnikiem hetmana — zakończyło całą uroczystość trwającą 4 godzin.

Równocześnie odbyło się nabożeństwo w bóżnicy, gdzie były zastępy żydów; tylko w cerkwi, która była infundowana i wyposażona przez Żółkiewskiego — nabożeństwa nie było! Gdzież wdzięczność za te dobrodziejstwa? Gdyby nie tacy ludzie jak Żółkiewski, Sobieski i tylu innych — gdzie byłaby dziś Ruś i w jakim stanie!

Nowy grobowiec Żółkiewskiego — to nowy dokument naszej kulturalnej działalności na Rusi, nowy dowód naszych dobrze nabytych i nigdy nie przedawnionych praw do tego kraju. I kiedym opuszczał ten gród Żółkiewskich, jakaś siła, jakaś moc wemnie weszła, która powiedziała „Jeszcze nie zginęła“. I przypomniało mi się zdanie redaktora „Ojczyzny“ Rymara, wypowiedziane na zjeździe Tow. Szkoły Ludowej w Jarosławiu, „że wycieczki trzeba skierować na Wschód“ i całkiem słusznie. Tam niech jadą z Zachodu, tam do Żółkwi, Podhorc, Trębowli, Zbaraża, tam szukać siły naszych przodków, tam poznać, że Galicya wschodnia, to nie Rusini, lecz Rusini i Polacy, i że zdanie p. Budzynowskiego, redaktora „Diła“ „Lachy za San“ jest nieuzasadnione i głupie.

Tam, bo kresy wschodnie pomocy czekają!!

L. Grzegorzak
wszechpolak z nad Sanu.

O organizacyę trzody.

Czuję, że pisząc obecnie o handlu trzodą chlewną sprowadzę burzę na „Ojczyznę“ i poruszę nieprzyjaciół tejże, jak to było w początkach organizacyi w powiecie rzeszowskim, kiedy na ludzi pracujących przy organizacyi i na „Ojczyznę“ z zaciekłą rzucono się zajadłością. Cóż jednak mam robić, gdy dobro organizacyi, która cały kraj obejmie, gdy przyszły dobrobyt ludności wiejskiej zniewala mnie do zabrania głosu.

Zadna siła nie odciągnie dzisiaj ludu wiejskiego od organizowania się celem wspólnej sprzedaży.

Długoletni wyzysk skłonił do skupiania się celem obrony, a korzyści otrzymane przez organizowanie się przekonały nieufnych nawet. Niema powiatu w Galicyi, gdzieby lud wiejski nie czuł potrzeby stworzenia podobnego związku za przykładem Rzeszowa.

Nad istniejącymi sekcyami związków kontrolę i opiekę przyjęło na siebie krakowskie Towarzystwo rolnicze. W kraju bowiem gospodarzą trzy towarzystwa rolnicze, w których włościanie udział biorą nie wszędzie będąc jednak gospdarzami. Mamy bowiem „Towarzystwo rolnicze“ z siedzibą w Krakowie, „Towarzystwo gospodarskie“ we Lwowie, obie instytucye przez wielkich i dla wielkich stworzone rolników, które po powiatach nieliczne posiadają zarządy okręgowe (często na kilka powiatów politycznych jeden zarząd) i nielicznych członków włościan. W obu

tych towarzystwach gospodarze nie czują się „u siebie", podnoszą często uzasadnione narzekania na działalność zarządów, a wśród szerokich mas ludu ogólnie te towarzystwa nie cieszą się wziętością.

Stworzona przy krakowskim Towarzystwie rolniczem „sekcya dla handlu bydłem i nierogacizną" objęła wszystkie powstać mające związki w Galicyi zachodniej; wschodnią część kraju pozostawiono „uprzejmie" działalności Towarzystwu gospodarskiemu.

Towarzystwa więc rolnicze przez wielkich i dla wielkich stworzone rolników, którzy w handlu nierogaciziną najmniej są zainteresowani, towarzystwa, które po gminach żadnej nie mają ororganizacyi i ogółowi nieznane prawie były, dziwnym zbiegiem losu najwyższymi zostały władzami pojedynczych związków i poddają ogół rolników pod dyktatorską prawie władzę kierownictwa tejże sekcyi.

Krytyczny rozbiór dotychczasowej działalności sekcyi pozostawiam ocenie pism rolniczych, ogół zaś ludu włościańskiego zapytuje „dlaczego powstające związki nie zostały oddane w ręce jego?" dlaczego „Kółka rolnicze", będące trzeciem w Galicyi towarzystwem rolniczem, Towarzystwem czysto chłopskiem nie przyjęły na siebie opiekę i kontrolę? Czyżby zapomniał lud o swoich „Kółkach rolniczych" któremi jak gwiazdami zasiany jest cały kraj? Czyż powiatowe związki kółek rolniczych przestały istnieć dla ludu?

Podział Galicyi pomiędzy Towarzystwo rolnicze i Tow. gospodarskie już dzisiaj pod względem organizacyi handlu trzodą chlewną ujemnie odczuwać się daje, cóż dopiero byłoby później?

Ludność całego kraju rolna w krótkim czasie zarządа zorganizowania.

Galicya wschodnia wieścią dotychczas żyje niemając pomocy w przeprowadzeniu organizacyi, w Galicyi zachodniej, znam takie powiaty, których organizacye utrudniono, wstrzymano czy to dla polityki, czy też dla tego, że w powiecie nie ma „okręgowego Towarzystwa rolniczego", lubo jest tam zarząd powiatowy kółek rolniczych.

Stan taki dłużej być nie może. Dobro organizacyi i idący z tem razem dobrobyt ujednostajnionej domagają się akcyi. Złem byłoby zdanie „wszystko mi jedno kto wysyła, — które towarzystwo sprzedaje — byle ja tylko na tem dobrze wychodził". W handlu jak i w organizacyi zmierzającej do polepszenia cen za produkta — zapatrywanie takie jest mylnem i złem. Wielcy handlarze podyktowali ceny na wszelkie produkta, a podyktowali je tylko dla tego, że skupione w ręku swojem ilości rzucili na targ zmuszając kupujących do płacenia naznaczonej przez siebie ceny. Lud wiejski pracą rąk swoich wydobywa wszelkie artykuły spożywcze, sprzedaje je jednak oddzielnie, skazany jest na łaskę i niełaskę pośredników. Organizacya handlu przychodzi z pomocą, lecz aby prawdziwe przyniosła korzyści, musi być jednolitą, musi być w rękach takiej instytucyi do której ludność największe ma zaufanie, w której sama rządzi, sama gospodarzy. — Czas oddać w ręce ludności włościańskiej ten handel którym ona bezpośrednio jest zainteresowaną. Trzodę bowiem chlewną hoduje i sprzedaje lud, a ilości sztuk jego własności wynosi przeszło milion. Niechaj nie będzie już nadal utrudniana w organizowaniu się ludu, niechaj ułatwionym zostanie jemu dostęp do kontroli, niechaj daną będzie jemu możność łatwego przedkładania swoich życzeń i zażaleń i niechaj praca nad ekonomicznem odrodzeniem narodu połączy ludzi i przeciwników pogodzi politycznych, usunie kłótnie i spory.

Boleśnie jest patrzeć, gdy sprawa dobra do skutku przyjść nie może dlatego, że w tym a tym okręgu Towarzystwo krakowskie albo działać nie może, albo że w powiecie niema zarządu okręgowego tegoż towarzystwa. Związki organizacyjne dla wysyłki trzody chlewnej powstają siłą konieczności w okolicy ładunkowych stacyi kolejowych, a zaś miejscowa sekcya dla handlu w miejscu ładugi powinna się znajdować, by hodowcy z łatwością o wszystkiem powiadomić się mogli i wszelkie zażalenia z łatwością przedkładać mogli, przeto wskazanem jest, by wreszcie ostatecznie sprawę tą uregulowano, usunięto wszelkie niedomagania i przeprowadzono ją z korzyścią dla ludności i kraju.

Gdy Towarzystwo rolnicze i Towarzystwo gospodarskie, instytucye przez „wielkich i dla wielkich stworzone rolników", organizacyi tej poprowadzić nie są w stanie, niechaj włościanie sami, ci „mali rolnicy" wezmą ją w swe ręce, a organizując się, niechaj oprą ją na swojej organizacyi włościańskiej, tj. na Kółkach rolniczych, zarządach powiatowych i zarządzie głównym, bo wtedy w całym kraju powstanie jednolity związek na wzajemnem oparty zaufaniu i zrozumieniu rzeczy i nikt nikomu łaski ani dobrodziejstwa robić nie będzie, każdy włościanin o swoją troszczyć się własność i ogólne dobro sąsiadów na uwadze mieć będzie i koszta wysyłek umniejszonymi zostaną, a tem samem dochody się powiększą.

Topór.

Wrażenia z wycieczki do Królestwa polskiego.

Wróciwszy niedawno do domu, jeszcze oderwać się muszę od pracy, aby się podzielić z Wami, mili Czytelnicy, kilkoma uwagami, jakie porobiłem w Królestwie pod Moskalem. Ważne są one, — bo dotyczą ziemi Ojców naszych i wiary naszej świętej.

Przejechałem przez granicę pełen smutku, bo zrobiło to na mnie przykre wrażenie, że nas na naszej ziemi uważano za obcych, za cudzoziemców. Smutek mnie ogarnął na to żywe przypomnienie naszej historyi, jakiem są kordony, lecz zarazem utrwaliło się w duszy pragnienie usunięcia tych granic, jakiemi nas wrogowie podzielili, zagojenie tych rozdarć, zbliżenia i zrośnięcia tych ran, — i w duszy mojej zabrzmiały słowa: „Pamiętaj żeś synem zabitej Ojczyzny i żeś chwilki spokoju nie powinien doznać, dopóki zabita nie będzie na nowo do życia wskrzeszoną“.

Pojechałem w siną dalekość, aż tam gdzie wystrzela w górę wieża jasnogórskiego kościoła. Po drodze przystanąłem na chwilę w Zawierciu.

Miejscowość ta, dać może mniej więcej pojęcie o wszystkich osadach fabrycznych w Królestwie.

Już od samej kolei stoi fabryka za fabryką. Abyście mieli pojęcie jak wielki tu panuje ruch przemysłowy, dość Wam powiedzieć, że w tutejszej przędzalni pracuje 6.000 robotników (3.000 w dzień, a 3.000 w nocy). Istnieje tu fabryka, gdzie to drzewo, które inni zwykle bezużytecznie spalają, przerabia się na całe masy pożytecznych wyrobów, jak smoła, asfalt, spirytus, ocet, węgiel drzewny, naftalinę i t. d. Niestety jedyna ta fabryka — stoi, chociaż właściciel to człowiek nader szlachetny, pracujący dla robotników i przez nich lubiany chciałby ją w ruch puścić. A skąd do tego przyszło? Oto skutek strejków socyalistycznych! Strejki te jednak sprawiły przez swoje odstraszające następstwa i to, że robotnicy nienawidzą socyalizmu i gromadzą się pod chrześcijańskiemi i narodowymi hasłami po czytelniach i związkach. Mój Boże! Żebyśmy to mieli tu u nas w Galicyi choć połowę tego przemysłu. Czyby — to wtedy była taka nędza po wioskach i miasteczkach naszych? Czy tyle tysięcy ludu naszego potrzebowałoby się poniewierać za dalekie morza, albo targać zdrowie ciała i duszy u wrogów naszych po Saksach? — A co temu winno? — Oto brak poświęcenia u nas mienia naszego dla dobra publicznego, dla ludu i ziemi naszej. Czy myślicie, że u nas w kraju pieniędzy całkiem niema? — Nie! tylko ci co je mają, wolą je umieszczać w cudzoziemskich bankach na 3 procent, niż robiąc niemi w kraju, zyskać do 200 procent...

— Drugą tego przyczyną brak odwagi czy chęci do przystępowania do pracy przemysłowej. U nas to idzie — jak z kamienia! Czy myślicie że w obcych krajach tylko milionerzy posiadają fabryki i przemysłowo-handlowe zakłady? Otóż w Paryżu prawie każda przekupka posiada choćby za kilkadziesiąt franków akcyę, t. j. udział w jakiejś fabryce lub tym podobnych. A dochody jakie z tego mają, przenoszą czterokrotnie procenta najwyższe, jakieby za te same pieniądze w bankach otrzymały.

— Boże mój Boże! — wzdychałem na każdym kroku — kiedyż już u nas raz będzie jepiej, jakoś bogaciej, weselej i schludniej po naszych lichych wioskach?

Ale w Królestwie ten wielki przemysł ma jedną bardzo złą stronę, a to mianowicie tę, że bardzo źle wpływa na obyczaje i moralność warstw pracujących. Widziałem ze smutkiem jakieś otwarte rozpasanie u robotnic wychodzących gromadnie z fabryk, widziałem po domach i na uliczkach brudy nie do opisania! A dlaczego tak jest?

— Oto oni poświęcając się całodziennej pracy dla chleba, zapominają o czystości ciała, o schludności domowych ognisk swoich, o wychowaniu dziatek swoich, no — i niestety o czystości duszy swojej, Na to słyszałem zdanie, że to jest wina księży, którzy niedostatecznie nad ludem, a w tym wypadku nad robotnikiem czuwają i pracują. Wierzcie jednak kochani Czytelnicy mnie, którym widział chlubną i gorącą pracę kapłanów a — niestety! — i niejedną zachwaszczoną niwę, że tu niema co się oglądać na drugich, ale myśląc samemu o sobie, — bo tylko pracującemu Bóg pomaga!

Jakaż mnie jednak spotkała serdeczna pociecha, kiey stanąłem na Jasnej Górze. Gdy odsłonięto obraz cudowny naszej ukochanej Królowej Korony polskiej — tysiące ludu padło z jękiem na kolana i opowiadało w głos niemal o niedolach, cierpieniach i żalach swoich. Tu z całej Polski — z wszystkich trzech zaborów zbiegły się tłumy u stóp Maryi — dając niezłomny dowód żywej wiary w ludzie naszym bijącej! I widziałem jasno, jak nas ta wiara przed Pańskim ołtarzem jednoczy i chłopka w siermiędze i mieszczanina i pana zamożnego i kobietę w zapasce i mieszczkę i wystrojoną bogaczkę. Wszystko klęczy i — płacze... — tak iż mi się zdało, że to cała Polska płacząca i smutna na kolanach żebrze Królową swoją o zmiłowanie serdeczne!

O! tutaj zrozumie się, co to znaczy to głębokie w wiarę i miłość zawołanie: „Królowo Korony polskiej — módl się za nami!“

— Czy nie widzicie kochani moi Czytelnicy, jaka stąd dla nas prosta nauka?

Oto — w ziemi i w d u s z a c h n a s z y c h bogactwo i n i e p o d l e g ł o ś ć n a s z a!

W ziemi, — którą musimy kochać ogromnie.

Której wrogowi wydzierać nie dozwalamy bez oporu.

Która umiejętnie gospodarowana i uprzemysłowiona, da nam środki do materyalnej potęgi!

I w duszach naszych — przez wiarę głęboką Ojców naszych, która wspólnie z piękną mową naszą pomimo rozdarcia nas na trzy części tworzy z nas j e d e n naród.

Kończąc — powtórzę Wam jeszcze znane

nam z domów i szkół polskich przemądre zawołanie: „Módl się i pracuj!“.

Bo w tem jest wszystko: „Módl się o wolność — i dla wolności pracuj — a wierzaj mi, że wtedy — Polska będzie!

Józef Teslar.

Z OBRAD SEJMU.

Odbyło się już kilkanaście posiedzeń plenarnych od otwarcia Sejmu, ale Sejm zasypano tak drobiazgami, że rzadko kiedy wyjdzie na porządek dzienny sprawa większej doniosłości, którąby cały kraj interesowała, którąby mówiła o jego ogólnych potrzebach.

Na posiedzeniach odczytują sekretarze tak zwane „wpływy“ tj. rozmaite prośby, wnioski, interpelacye, — których liczba sięga już blisko 2 tysięcy. To znowu posłowie ruscy, zwłaszcza ekszandarm Staruch zabiera czas nędzną gadaniną, walcząc o prawa językowe w Sejmie, to znowu protestując godzinami przeciwko moskalofilom, którzy przemawiają po rosyjsku.

Wśród tego szeroko rozlanego morza czczej przeważnie gadaniny wybijają się, jak wyspy, rozprawy nad Bankiem Krajowym i jego stosunku do instytucyi parcelacyjnych.

Po dłuższej dyskusyi o parcelacyi, zabrał głos p. Battaglia (nar. dem.) w sprawie stworzenia kredytu dla rękodzielników, którzy dziś tworzą prawie cały nasz przemysł krajowy. Domaga się, aby utworzono dla nich podobne instytucye jak kasy Raiffeisena. Omawiając potrzebę większego jak dotąd zajęcia się sprawami tej części narodu, zakończył wśród żywych oklasków swoją mowę w ten sposób: „Dotychczasowa działalność Banku Krajowego powinna nam dać odwagę i wiarę we własne siły; nie powinniśmy zapominać, że u nas każda zdobycz gospodarcza jest także zdobyczą narodową. Melioracye, porządne warsztaty rękodzielnicze i kominy fabryczne są naszym arsenałem, a w zorganizowanej armii, jaką być powinno nasze społeczeństwo, silna warstwa średnia jest niejako artyleryą. Przy każdej bowiem robocie codziennej musimy mieć przed oczyma szerokie horyzonty dalszej przyszłości narodu“.

Reforma wyborcza. Pojawiły się dwa projekty ruskie w sprawie reformy wyborczej — ułożone zdaje się razem przez ukraińców i moskalofilów. W komisyi postawiono dwa wnioski; jeden p. Stapińskiego brzmiał w ten sposób, że przyjmuje się za podstawę obrad projekty ruskich posłów, że „komisya uznaje, iż rozdział mandatów poselskich w owych wnioskach pomiędzy narodowości jest nie odpowiedni, klucz podziału powinien odpowiadać przyjętemu w ordynacyi wyborczej do Rady państwa“. konserwatysta p. Starzyński postawił znowu taki wniosek: „komisya wybiera subkomitet z 9-ciu członków dla wypracowania projektu reformy wyborczej, opartego na zasadzie rozszerzenia (!) prawa wyborczego przez dopuszczenie do prawa głosowania tych warstw ludności, które go dotychczas nie miały“. (A więc po bezpośredniości, tajności i równości głosowania). W głosowaniu upadł wniosek p. Stapińskiego, przyjęty został wniosek p. Starzyńskiego.

Ponieważ z całego zachowania się konserwatystów widać, że chcą reformę koniecznie w tej sesyi utrącić i dlatego sprawę tę przewlekają, demokraci na wniosek dr. Tertila (nar. dem.) postanowili odpowiedzieć im wnioskiem o [illegible]ągłem trwaniu (t. zw. permanencya) ko[illegible]syi reformy wyborczej, nawet po zamknięci[illegible] sesyi sejmowej.

Mówiono nadto o kolejach, o bruda[illegible] w pociągach, o zaprowadzeniu czwartej klasy, o [illegible] zku fabrykantów żelaza, którzy trzymają cały k[illegible] w swych szponach, zabijając nasz przem[illegible] uczynił z fabryką gwoździ w Galicyi, [illegible] ją zniszczyć, sprzedawał 100 kg. gotow[illegible] ździ za 21 i pół kor., podczas gdy fabr[illegible] płacić za surowe żelazo 22 kor. za 100 [illegible]

Polecono Wydziałowi kraj. zająć się spraw[illegible] nowych kolei, a mianowicie: Przemyśl-R[illegible] Lubaczów-Narol, Lisko-Cisna i Kołomy[illegible] żyki. W subkomitecie dla

ustawy łowieckiej

doszło do porozumienia w sprawach [illegible] ustawy. Przyjęto podobno, że najmniejsz[illegible] potrzebny do wykonywania samoistne[illegible] polowania wynosić będzie 115 hektarów, [illegible] właścicieli sąsiednich pól będzie mogło [illegible] rozumieć w sprawie utworzenia jednego terytoryum. Dla odszkodowania wyznaczoną będzie komisya z 3 członków, dwóch przedstawionych przez interesowane strony, a jednego przedstawionego przez gminę a zatwierdzonego przez starostwo. Orzeczenia tej komisyi będą bezapelacyjne. W razie oporu ze strony polującego zarządzi komisya egzekucye.

Komisya **włości rentowych** podaje do wiadomości, że załatwiła na 406 podań 287 pomyślnie; suma przyznanych pożyczek wynosi 2 miliony 765 tys, koron, z tych wypłacono już 112 na sumę miliona 96 tys. koron.

Komisya budżetowa postanowila wyznaczyć na budowę szkół ludowych w tych gminach, które szkoły mają, ale potrzebują nowych budynków 5 mil. 700 tys. koron, dla wsi nieposiadających szkół 3 mil. 800 tys. koron.

Ostatnie uszlachcenie.

(Ustęp z dziejów 1794 r.)

(Ciąg dalszy).

Przytomni spełnili toast. Jeden zapał ogarnął wszystkich. Wstano od stołu, a Kościuszko podając rękę starościnie, szepnął panu Aleksandrowi rozkaz zebrania wojska, stojącego w Rzędowicach.

Zwróciwszy się potem do patryotycznej niewiasty, wyrzekł całując ją w rękę:

— Moje najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu sprawy narodowej, za szlachetną pomoc, przysłaną mi przez Głowackiego. Odebrałem cztery tysiące pięćdziesiąt dolarów.

— Cztery tysiące pięćdziesiąt? Ja posłałam tylko cztery tysiące. Rozumiem, to dar świętszy i szlachetniejszy stokroć, to dar z dymnej chaty włościańskiej, to dar Bartłomieja Głowackiego, praca kilku lat może, może kilkunastu.

Kościuszki oko zabłysło łzą.

— Dar to święty, prawda, ale świętą jest i ta ręka, co złożyła błogosławieństwo na czole Bartłomieja, co taki święty ogień w jego piersi zażegnać umiała.

W tej chwili ozwały się bębny pułku Wodzickiego.

Wojsko ustawiło się w jedno wielkie półkole, którego boki obległa gromada Rzędowicka. W środku powiewał sztandar z orłem białym i napisem:

„Za wolność, całość i niepodległość“.

Obok bagnetów pułku Wodzickiego, iskrzyły się w około godła kosy Krakusów i czerwieniły rogate ich czapki.

Oficerowie sztabowi, starostwo oboje i Naczelnik wyszli przed front wojska. Pan Aleksander, na dziś adjutant naczelnego wodza, donośnym głosem wezwał Bartłomieja Głowackiego.

Oficer kosynierski wystąpił pewnym krokiem przed front, niemogąc się atoli pozbyć pewnej układności chłopka, zbliżającego się do pana.

Starosta zbliżył się do Bartosza, i złożywszy rękę przychylnie na jego ramieniu, rzekł głośno i uroczyście:

— Mój kochany Bartłomieju, dumny jestem, żeś się w mojej wsi urodził. Daję ci świadectwo, jakoś był zawsze dobrym poddanym i pracowitym a poczciwym rolnikiem, a pan Naczelnik powiedział mi, jak dzielnym czynem rycerskim przyczyniłeś się do zwycięstwa. Ten czyn rycerski podniósł cię nad stan w którym się urodziłeś, ten czyn każe mi odstąpić cię ojczyźnie, a więc ogłaszam, że odtąd jesteś wolnym człowiekiem, wolnym od wszelkich obowiązków poddańczych. Kmieca rola twoją jest odtąd, a to prawo własności i wolności przechodzi na twoje dzieci. Niech ci Bóg błogosławi, mój Bartłomieju.

Bartosz w niemej radości skłonił się do stóp starostwa. Ale starosta podniósł go, uściskał i rzekł:

— Nie tobie już czołobitność, Bartłomieju. Jesteś wolnym człowiekiem, a i na tem nie koniec. Ale teraz kolej na pana Naczelnika.

Naczelnik ozwał się w te słowa:

— Żołnierze! Widzieliście wszyscy waleczny czyn obecnego tutaj włościanina, Bartłomieja Głowackiego. Starodawny zwyczaj naszej ojczyzny nakazuje, aby odszczególniający się w boju, dobrze zasłużony Polsce, ozdobion był zaszczytem szlachectwa, na znak, że szlachetnie służył krajowi, aby pieczętował się herbem, przypominając potomkom obowiązek podobnej służby. Stosując się do tego starożytnego zwyczaju, ja, Naczelnik siły zbrojnej narodowej, najwyższą władzę w Polsce dziś piastujący, czynię cię Bartłomieju wraz z potomki twymi szlachcicem i nadaję ci herb, mój własny herb Korczak. Niech żyje nowy szlachcic polski, dzielny mój porucznik: Bartłomiej Głowacki, herbu Korczak.

Głośne: Niech żyje! rozległo się w powietrzu!

— A wy — mówił dalej Kościuszko — sąsiedzi i towarzysze jego! Wiedzcie: że powołani do oswobodzenia ojczyzny, macie otwartą drogę do serca tej matki, która każdemu wedle jego zasług wynagrodzi. Górą wolność, całość i niepodległość Polski.

Kosynierowie z krzykiem pogarnęli się ku Kościuszce, całując jego ręce i szaty. Bartłomiej ocierając oczy sukmaną chciał wodza ująć za kolana, ale Kościuszko ujął go i uściskał. Stary wójt gromady odezwał się do wodza:

— Jaśnie wielmożny Naczelniku! Niech wam Bóg wynagrodzi, żeście nas oto uczcili w Bartoszu Głowackim; żałujemyć, żeśmy stracili najtęższego chłopa ze wsi, aleć się cieszymy, że on z naszej wsi i chudoby wyszedł na szlachcica.

— O ba! panie wójcie, abo myślicie że zhardzieję! Niechże Bóg broni, żeby mię taki djabeł opętał. Oj! nie zaprę się ja nigdy mojej doli, tak niech mi Pan Jezus dopomoże!

(Dokończenie nastąpi).

LISTY.

Sokal.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Niedawnymi czasy za pośrednictwem p. Gruszeckiego, który przybył do nas w celu urządzenia zgromadzenia ludowego dostałem pierwszy raz „Ojczyznę“ do ręki i przeczytałem ją, jak to mówią, od a aż do z.

Mój mocny Boże! ileż ta gazetka mieści w sobie dobrego dla naszego tak wielce i tu w Sokalu zaniedbanego ludu, jak dobroczynny może ona wywierać wpływ tak pod względem obyczajowym, naukowym a co najważniejsza pod

względem narodowym ucząc nas mówić w ojczystym, polskim języku.

Widząc w tej gazetce bardzo wielką korzyść dla zacofanego jeszcze pod każdym względem ogółu ludności w Sokalu, postanowiłem cośkolwiek napisać do „Ojczyzny“, w tym celu, aby obudzić tutejszych Polaków, mieszkających zwłaszcza na przedmieściu Zabużu. Przedmieście to od miasta dzieli rzeka Bug a liczy ona przeszło 2500 mieszkańców, Ma na swem terytoryum kolej, klasztor z Cudowną Matką Bożą, szkołę ludową i gimnazyum, a rozumie się, że i dwie karczmy. — Polaków jest na Zabużu przeważna większość, gdyż około $^3/_4$, resztę stanowią Rusini. Lecz gdyby przybył do Zabuża ktoś obcy, to musiałby się bardzo a bardzo zadziwić, że w mieście Sokalu słowa polskiego od nikogo nie usłyszy, a wszyscy jak jeden rozmawiają po rusku. Wstyd mi jest doprawdy mówić tak źle o swojem gnieździe, lecz muszę na tem miejscu powiedzieć prawdę; nikt u nas po polsku nie mówi, nikt nie obchodzi polskich pamiątek narodowych, nikt nie chodzi do polskiej czytelni, pomimo że bardzo blizko; ale też nikt nie troszczy się o rozbudzenie ducha narodowego pomiędzy Polakami, nikt nawet na to nie zwraca uwagi, że Polacy zaczynają przechodzić na stronę Rusinów. Że z czasem przyjdzie do tego, że na Zabużu nie tylko żaden Polak nie będzie umiał mówić po polsku, ale że stracony zostanie dla polskości, przechodząc w szeregi wrogich nam Rusinów.

Straszne to jest wszystko i smutne, a wina tego leży po stronie samych Polaków Zabuża, bo ani nieposyłają swych dzieci, ani sami nie chodzą na uroczystości patryotyczne, które się od czasu do czasu odbywają w sali Sokoła w mieście Sokalu. Na takie uroczystości to zawsze im brak czasu, — ale gdy hajdamacy urządzają tańce lub przedstawienia w Domu narodnym to znajdą się tam Polacy i starsi i młodzi, gdyż ze strony Rusinów bardzo ich do tego zachęcają.

Towarzystwo szkoły ludowej istniejące w Sokalu jeździ od czasu do czasu po wsiach okolicznych i wyszukuje co było zginęło naprowadzając zbłąkanych Polaków napowrót na prawą drogę, lecz o Zabuże nikt i nikt się nie troszczy a tu nie byłoby jeszcze tak ciężko odzyskać, co dopiero zaczyna ginąć.

Odzywamy się przeto my Zabużanie do T. Sz. L. jako do ojców naszych; podajcie nam bratnią dłoń, nie zapominajcie o nas, wszak my jesteśmy waszymi braćmi. Przyjdźcie do nas a znajdą się i u nas ludzie, którzy pójdą z wami ręka w rękę i pracować będą nad rozkrzewieniem ducha polskiego.

Stupnica polska, p. Sambor.

Z górą już dziesięć lat będzie, jakeśmy tu na parcelowanym obszarze dworskim osiedli. Parcelacyę przeprowadzał p. Naklik, który wiele nam ulg czynił, aby tylko polska ziemia w polskich pozostała rękach. Tak powstała tu osada do 150 numerów licząca. Przy pomocy dobrych ludzi postaraliśmy się o odrębną gminę, dostaliśmy polską szkołę, a z dworskich budynków zrobiono kapliczkę i plebanię. Podaliśmy o utworzenie parafii, albo rządowej ekspozytury w naszej wiosce, a tymczasem opłacaliśmy sami i księdza i organistę. Ciężar to był wielki dla gminy, ale niepotrzebowaliśmy przynajmniej jeździć do sąsiedniego kościoła o 2 mile, albo — co gorsza — chodzić do cerkwi. Ale biednemu zawsze wiatr wieje w oczy.

Oto już przeszło rok mija, jak ostatni nasz duszpasterz ks. K., człowiek chorowity, który nieraz swoją gwałtownością nam dokuczył, przeniósł się od nas na inną wieś. Nam obiecano dać księdza, a jednak częste nasze deputacye do ks. biskupa Pelczara do Przemyśla dotyczas nic nie wskórały. Odpowiedź zawsze dostajemy, że to jakoś będzie. A poprawdzie, to ks. K. w złości od nas odchodząc, powiedział ks. biskupowi, żeśmy Stupniczanie są łajdaki, pijaki i żeśmy księdza niewarci. I za to każą nam teraz pokutować, że chory człowiek na nas się pogniewał.

Tak więc, jako te owce bez pasterza, zaczyna się gmina nasza rozsypywać. Naród pobożny, przyzwyczajony do kościoła, a tu jak woda wielka albo deszcz, do kościoła trudno się dostać. Tak więc ludziska ziemię sprzedają i jadą gdzieindziej szczęścia szukać. A ziemię tu, z trudem w polskich przechowaną rękach, kupuje teraz Rusin.

I oto, przez to opuszczenie nas, już cztery są gospodarstwa ruskie w naszej gminie, gdzieś przedtem Rusina na lekarstwo nie uświadczył. Może ta nasza skarga na ciężką chłopską dolę, której wielką osłodą jest to słowo Bóże w niedzielę w kościele zasłyszane, dostanie się i do ludzi, którym więcej zależy na utrzymaniu polskiej ziemi w polskich rękach — i może oni nam pomogą, wpłyną na to, aby nareszcie uchwalono u nas rządową pensyę dla księdza, a wtedy i księdza nam nie odmówią.

Stupniczanin.

Obraz św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. Staraniem i nakładem ks. Hucińskiego w Lutowiskach wykonała jedyna polska fabryka obrazów w Poznańskiem prześliczne obrazy św. Stanisława, kolorowe, 65 cm. wys., a 48 cm. szer. i małe obrazki. Obrazy te można nabyć u ks. Hucińskiego w Lutowiskach po 2 korony jeden. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę kościoła w Lutowiskach. Polecamy gorąco te obrazy naszym Czytelnikom, bo przez zakupno tychże przyczyni się każdy do budowy kościoła polskiego na kresach. Parafia lutowiska dopiero powstaje, jest bardzo uboga i wśród Rusinów, dltego ci biedni Polacy, którzy tam dotychczas wytrwali w wierze św. Ojców naszych

nie zatracili ducha narodowego, zasługują na uznanie i wielkie poparcie od całego narodu.

Nadto za kupujących te obrazy odprawiają się msze św. i wspólne modlitwy. — Ponieważ to obrazy naszego ulubionego Patrona polskiego najlepiej wykonane, przeto powinny się znajdować we wszystkich polskich Stowarzyszeniach, Czytelniach, Kółkach rolniczych, Urzędach gminnych, szkołach i u wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół.

Adres po obrazy: ks. Huciński, Lutowiska, poczta w miejscu.

Zwraca się uwagę na znakomity wyrób pługów do orania firmy Jana Plezia w Turce koło Kołomyi — za wyroby tak dobrych pługów włościańskich otrzymał na licznych wystawach odznaczenia, medale i dyplomy honorowe, jak również obecnie na wystawie rolniczo-przemysłowej w Jarosławiu podczas próby pługów otrzymał najwyższe odznaczenie, mianowicie: wielki srebrny medal państwowy.

Z całej Polski.

Zabór austryacki.

Wybryki niemieckie. W Cieszynie rozwydrzają się tutejsi hakatyści coraz bardziej, bo władze państwowe, które są po to, aby czuwały nad bezpieczeństwem i wolnością obywateli, a karały wybryki i przestępstwa, na Śląsku pojmują inaczej swe obowiązki. Tam w oczach policyi i organów bezpieczeństwa Niemcy urządzają napad na Polaków, a nawet ci pobici idą do więzienia. Bo władze uważają, że tylko Niemcy są obywatelami, Polacy zaś to motłoch, który można lekceważyć i poniewierać.

W ostatnich czasach niecierpliwi Niemcy, aby wzbudzić u świata podziw dla swej „wysokiej“(!!) kultury — wyrwali w nocy tablicę z napisem: „Redakcya Dziennika cieszyńskiego“. Pozostałe dziury w murze świadczą, że przy wyrywaniu haków musiano używać kilofów, — a mimo tego policya nic nie widziała. Ponieważ tego jeszcze było im za mało, więc małe Prusaczki zasmarowały parterowe okna w redakcyi „Dziennika cieszyńskiego“ i w „Domu narodowym“ smołą. Policya, choć stała na ulicy, nikogo nie mogła(!) zobaczyć. Zakończenie tych wybryków było całkiem niemiłe dla Niemców, bo gdy Zarząd „Domu nar.“ oświadczył, że okien mył nie będzie, starostwo poleciło oczyścić okna policyi. Ku ogólnej uciesze słudzy magistraccy, którzy zapewne w tych wybrykach ręce maczali, musieli usuwać ślady niemieckiej „kultury“.

Uroczystość Żółkiewska była powodem wściekłości Ukraińców. Gazety ich wypisywały najniemożliwsze rzeczy, aby zohydzić naszą przeszłość. Głośno protestowały, że nie mamy praw do tej ziemi, gdzie kości naszego hetmana spoczywają, bośmy zamiast kultury przynieśli im miecz i jarzmo niewoli(!), z pod którego dziś jeszcze nie mogą się wydobyć. A ponieważ w Żółkiewskim powiecie jest znaczna ilość, z których wielu jest pod względem narodowym nieuświadomionych, więc agitatorzy ukraińscy chcieli odstraszyć tych Polaków od wzięcia udziału w tej uroczystości. Wiedzieli bowiem, że niejednego ten obchód uświadomi, że niejeden poczuje się tu na swoich śmieciach, w obronie których nasi przodkowie Polacy krew przelewali. W tym celu uwijali się przez kilka dni po okolicznych wsiach, strasząc ludzi w ten sposób: „Kto z was pójdzie do Żółkwi, ten będzie płacił większe podatki“ i ostrzegali chłopów, bo „tam w Żółkwi będą podczas nabożeństwa mordować bombami“.

Z zaboru rosyjskiego.

Stan wojenny. Chodzą pogłoski, że zostanie zniesiony stan wojenny w Królestwie; mała jest jednak nadzieja tej zmiany, bo jenerał-gubernator warszawski Skałon, jest przeciwnikiem tego zamiaru — gdyż według niego — Królestwo Polskie daleko jest jeszcze od uspokojenia.

Kroże. Znana każdemu Polakowi ta nazwa, boć tam w 1894 roku mordowało żołdactwo moskiewskie naszych braci, za to, że nie chcieli odstąpić kościoła. Dziś dopiero w 14 lat po tem zdarzeniu, które wiekopomną hańbę rzuciła na rząd rosyjski, zdecydował się Moskal zwrócić zrabowany kościół.

Za obronę krzyża. W Iwieńcu, powiecie mińskim wznieśli mieszczanie w r. 1906 krzyż przed kościołem. Wskutek doniesienia popa sąd ukarał grzywną, a krzyż kazał usunąć. W tym celu przybył w r. 1907 asesor Korzunow z „uriadnikiem“ i 6 konnymi policyantami. Na jego rozkaz strażnicy zburzyli sztachety, krzyż wykopali i odnieśli na cmentarz. Zaledwie jednak oni odeszli, zebrał się tłum mieszczan i krzyż przyniósł na swoje miejsce. Gdy urzędnicy wrócili, mieszczanie otoczyli krzyż żywym murem ciał, — wtedy na rozkaz asesora strażnicy zaczęli bić nahajkami i tratować końmi — na ten atak tłum odpowiedział gradem kamieni. Wtedy strażnicy dali w tłum salwę z karabinów, krzyż zabrali i wywieźli. Na miejscu został jeden trup i kilka kobiet ciężko rannych. — Tego roku rozegrał się dalszy ciąg tej sprawy przed sądem w Mińsku. Obrońców krzyża oskarżono za „bunt przeciwko władzy“ i skazano: St. Bujaka na rok ciężkiego więzienia, Sieczkowską na rok do domu poprawy, Cimachowiczową na 2 miesiące więzienia.

Suwałki. Pewnego dnia wszystkie ulice miasta, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, zostały przemienione. Znikły dawne nazwy ulic, na ich miejsce poprzybijano jakieś tabliczki z ordynarnemi nazwami. Tak podczas chrztu tego ulica Rybacka nazwaną została: Aleksandrowskij piereułek, ul. Gumienna otrzymała nazwę Małoj

Mieszczanskoj, ul. Węgierska — Bolszaja Mieszczanskaja. — Przeciw tym głupim wymysłom zaprotestowali mieszkańcy, którym, pomijając inne względy, przyniosłoby to różne, szkody w nieruchomościach hipotecznych, których regulacya odbyła się niedawno, a których granice wobec tego wspaniałego pomysłu są dziś fałszywie zapisane.

Z zaboru pruskiego.

W Poznaniu postanowili Niemcy upiększyć miasto jeszcze jednym pomocnikiem, mianowicie chcę postawić posąg przedstawiający jeźdźca, łamiącego wszystkie zapory, druzgocącego wszystko co nie jest pruskie. Projekt ten postanowili wprowadzić w życie, tembardziej, że cesarz Wilhelm wyraził się, i że Poznań mało ma jeszcze cech niemieckiego miasta — więc żądają na posiedzeniu Rady miejskiej, aby na te zachcianki, które mają na celu dokuczyć Polakom, miasto dało pieniędzy. Powstał przeciw temu dr. Drwęski, protestując imieniem Polaków przeciw obeldze, jaką nam chcą wyrządzić przez stawianie za nasze pieniądze pomnika dla knechta pruskiego, tego symbolu płaszczenia się z jednej strony przen siłą, a poniewierania i znęcania się nad bezbronnym. Wtedy burmistrz Wilms z wściekłością w padł na Drwęskiego, nazywając jego wystąpienie bezczelnością, a gdy obrażony Polak zażądał zadosyćuczynienia, odpowiedział mu burmistrz nową obelgą, za co Niemcy bili mu brawo. — Tak na naszych własnych śmieciach rządzi się wróg, tak we własnej ojczyźnie obchodzi się z nami, jak z bydłem.

WIADOMOŚCI.

Wyszły z druku kalendarze Tow. Szkoły Ludowej. Kalendarze bardzo pożyteczne. Powinny się znajdować w każdej czytelni, prócz tego kogo tylko stać niech oprócz kalendarza „Ojczyzny“ kupuje kalendarz T. S L. kosztuje 90 hal.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Z wtorku na środę tj. z 6 na 7 bm. w nocy między godziną 11-tą a 12-tą zeszłego tygodnia dało się wdawać, miejscami nawet dosyć silne trzęsienie ziemi. — Z przerwami trwało ono około 4 minuty. We Lwowie jedna z kamienic tak silnie się zarysowała, że z powodu obawy zawalenia się, zarządzono natychmiastowe jej opróżnienie. W innych domach mieszkalnych, położonych zwłaszcza na zboczach pagórków, tak przeraziło ono mieszkańców, że przychodziło do masowych ucieczek. Sprzęty domowe jak łóżka, krzesła, stoły, stołki, zostały nieco przesunięte. Przedmioty szklane ustawione tuż obok siebie, donośnie dzwoniły. Osoby z wrażliwszemi nerwami, ułożone do snu, przerażone tym niezwykłym wypadkiem, musiały się uciekać do pomocy lekarskiej. W innych miejscowościach, głównie wschodniej Galicyi, również w Królestwie i na Bukowinie zachodziły tesame wypadki.

Przyczyny tego niebywałego zjawiska nie są jeszcze należycie przez uczonych wyjaśnione. — Jedni przypuszczają, że jest to tak zwane trzęsienie jaskiniowe, spowodowane zawaleniem się olbrzymich jaskiń, wyżłobionych przez wodę pod powierzchnią ziemi, drudzy twierdzą, że jest ono w związku z wybuchami wulkanów, inni wreszcie tłumaczą pękaniem kurczącej się skorupy ziemskiej, pod którą znajduje się płynna, rozpalona masa.

Lepiej w swojej skórze — niż w cudzym mundurze. Przed kilkoma dniami policya petersburska zauważyła na dachu pewnej kamienicy spacerującą postać, a ponieważ jej ruchy i wygląd twarzy wydawały się bardzo podejrzane, korzystając z przysługującego jej w takich wypadkaco używania broni palnej, rozpoczęła kanonadę. Gdy jednak jeden z policyantów dostał się na strych, spostrzegł, że owem niebezpiecznem dla porządku rosyjskiego stworzeniem jest małpa, która w ubraniu męskiem zbiegła z cyrku. Wylękniętą biedaczkę oddano właścicielowi.

Roczny kurs maślarski rozpoczyna się w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie w pierwszych dniach listopada b. r.

Kandydaci winni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi szkoły. Wymagane: ukończony 17 rok życia, ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, świadectwo lekarskie.

Praktyka lekarska, tudzież ukończona poprzednio szkoła rolnicza, zapewniają pierwszeństwo przyjęcia.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya szkoły (Rzeszów-Staromieście).

Polacy w Bośnii zamieszkali w miejscowości Privoran podali do prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego prośbę o pośredniczenie i poparcie ich starań o szkołę polską. W tej okolicy mieszka kilka tysięcy Polaków, wybudowali własnym kosztem szkołę, nie mogą tylko otrzymać polskiego nauczyciela. Rząd chce im dać Chorwata; i na ich domagania się nauczyciela, któryby uczył po polsku, powiedział: niech każdy zapłaci mi 10 kor. to zrobię to. Ponieważ osobno na szkoły nie płacą ani Chorwaci, ani Madziary, więc i nasi rodacy oparli się temu żądaniu, oświadczając, że należy im się nauczyciel, bo opłacają na to podatki.

Ile kosztują Europę papierosy i fajki? Obliczono, że rocznie wydaje Europa na tytoń 24 miliardów koron. Z tego najwięcej, bo 3 miliardy 600 tys. kor. przepalają Niemcy; Polacy wydają na te „potrzeby“ **456 milionów** koron rocznie czyli przeszło 22 kor. przeciętnie na głowę. Bardzo wiele przepalają Holendrzy, Hiszpanie i Grecy, najmniej Rosyanie i Francuzi, — ci ostatni dlatego że palą najtańsze gatunki.

Mark Twain humorysta amerykański, lubi rozweselać i sam się nigdy nie smuci, choćby mu nawet, — jak się to niedawno stało, — skradziono srebrną zastawę stołową. Ponieważ złodzieje zachowywali się wtedy hałaśliwie i zbudzili cały dom, więc Twain umieścił zaraz potem na drzwiach domu kartkę z takim napisem: „Uwaga dla następnego złodzieja: Od tego czasu w domu tym niema nic prócz talerzy. Znajdziesz je w jadalni obok koszyka z kociętami. Jeśli chcesz wziąć koszyk, to włóż kocięta na talerz. Nie rób hałasu, bo to niepokoi cały dom. Kalosze znajdziesz w sieni, obok tego w czem stoją parasole. Proszę zamknij za sobą drzwi. — Twój szczery Clemens". Pomimo swej niepraktyczności zdołał jednak zebrać pokaźny majątek. Gdy go zapytano o tajemnicę swego powodzenia, odpowiedział, że majątek zawdzięcza brakowi decyzyi. „Gdy nie mogę się zdecydować — powiedział — na co wydać pieniądz, na cygaro, czy na zakupienie jabłka, muszę schować pieniądz do kieszeni".

Oszczędności niemieckie. Ciągłe zbrojenia się, spowodowane chęcią zajęcia naczelnego stanowiska w Europie, polityka przeciw Polakom, doprowadziła Niemcy do tego, że dziś mają 4 miliardy długu. Jest to suma olbrzymia, a jeśli się weźmie pod uwagę, że Niemcy dostali w r. 1871 od Francyi 5 miliardów, jako odszkodowanie wojenne, to zobaczymy, że trochę zanadto pozwalali sobie Prusacy w szafowaniu temi pieniądzmi. Bieda musi już zaglądać w oczy państwu niemieckiemu, jeśli dziś Bülow, który zawsze parł do uzbrojeń, do skupienia całego rządu w Berlinie, — występuje z projektem oszczędności, jeśli dziś zobaczył nareszcie, że centralizacya dotychczasowa za dużo kosztowała w stosunku do korzyści. „Powrót do staropruskiej oszczędności, od której tak w państwie, w gminie jak i w życiu prywatnem tak bardzo oddaliliśmy się jest koniecznie wskazany" tak woła wielki kanclerz Bülow. Tylko, że ta oszczędność nie da się pogodzić z dzisiejszą polityką Niemiec.

Sprawy ruskie. Posłowie ruscy postawili szereg wniosków w Sejmie. Najważniejszym wnioskiem, postawionym przez Rusinów Sejmie, jest wniosek reformy wyborczej. W wniosku tym żądają Rusini zaprowadzenia równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu, bez żadnych ograniczeń. Sejm obecny wybrał już komisyę dla reformy wyborczej, która ma wypracować taki projekt, ażeby i Rusini nie mieli krzywdy, ale także aby i Polacy we wschodniej Galicyi mieszkający nie byli pozbawieni swych przedstawicieli. I to najbardziej kłuje w oczy tych Rusinów, którzy wiecznie krzyczą o poszanowaniu praw mniejszości narodowej. Jak zresztą Rusini umieją szanować te prawa — to wiecznym tego dowodem jest obecność w parlamencie takich posłów w okręgach wiejskich — przez ruskich chłopów dla utrącenia Polaka wybranych — jak Gabel, albo Mahler, którzy ani po polsku, ani po rusku nie umie i nawet nie zna naszego kraju.

Tak więc teraz obawiają się Rusini, aby Sejm, nauczony doświadczeniem z wyborów do parlamentu, nie zabezpieczył tak mniejszości Polaków, że Rusini nie mogliby przeszkodzić wyborowi kandydata polskiego. I dlatego przewodniczący klubu Ukraińców dr. Oleśnicki postawił wniosek o równe tajne prawo głosowania, dlatego narodowy komitet, najwyższa władza stronnictwa Ukraińców, wydał odezwę do narodu ruskiego, w której wzywa Rusinów do zwoływania wieców, do pisania petycyj do Sejmu o równe prawo głosowania. Tak więc od nas żądają Rusini, byśmy dla zgody z nimi robili im ustępstwa, dawali im to, czego nieraz sami mamy mało, jak gimnazya i inne szkoły, a oni starają się podstawić nam nogę, gdzie się da, aby nas przydusić, osłabić i wyrzucić za San.

Skoro już wspomnieliśmy o szkołach — to warto bliżej się przypatrzyć wnioskom posłów ruskich o utworzenie gimnazyów ruskich. Rusini mają obecnie 6 gimnazyów ruskich, tj. szkół średnich, a żadne z nich prawie nie jest tak przepełnione jak polskie. Obecnie żądają utworzenia jeszcze kilku gimnazyów. Wobec takich żądań, mamy prawo się spodziewać, że Sejm zajmie odpowiednie stanowisko, że przekona Rusinów, że krzywdy ich nie chce, ale i na szkodę swego narodu działał nie będzie, że jest rzeczywiście polskim i takim pozostanie. A gdyby było inaczej, gdyby Sejm, wiedziony chęcią zgody, zbyt ustępował niesłusznym żądaniom Rusinów, wtedy i my potrafimy naszym w Sejmie reprezentantom pomódz w obronie naszego narodu, wtedy i my zaczniemy zwoływać wiece, a na ręce naszych narodowo-demokratycznych posłów złożymy tyle rezolucyj, że w nich znajdą dostateczną podporę do wytrwania na stanowisku, jakie na nich obowiązek narodowy wkłada.

S. W.

Z targowicy wiedeńskiej z dnia 13 paźdz. Spędzono razem 15.844 sztuk. Płacono za tłuste pierwszej sorty 110—113 h., za młode pierwszej sorty 100—116 h., za średnie i gorsze 88—100 h. za kg. żywej wagi. Usposobienie: ponieważ spędzono mniej bardzo tłustych sztuk, popyt za niemi był wielki. Płacono przeciętnie o 2—4 hal. drożej. Mniej poszukiwano innych sort.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ropczyce. Ega. Z tego, co napisane, żadnej nikt nie odniesie korzyści. Charakterystyka miasteczka zanadto ogólnikowa i nic nie mówi, więc bodźcem do pracy dla nikogo nie stanie. Publikowanie zostawić na ostatek — na razie zakasawszy rękawy wziąć się do usunięcia tych dolegliwości. Prosimy o korespondencyę, ale niech ona coś mówi.

Inne korespondencye umieszczę później.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15. kwietnia 1908 **w Boguminie (Oderberg)** w domu p. Kasslera w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki 40—26—52

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **zakonnicy**

Najmniejsza wysyłka 12 2 lub 6/1 albo 1 pat. flasz. familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60 — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. Thierry, Apteka pod Aniołem stróżem

Pregrada obok Rohitsch 38 26-33

—— Skład we wszystkich aptekach. ——

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

8 41 52 „pod opieką Najśw. Rodziny"
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z ceną darmo i opłatnie).

Najlepszej jakości



ZEGARKI

Z powodu zakupna wielkich zapasów sprzedajemy, jak długo zapas starczy, po tak bajecznie niskich cenach:

Niklowy Remontoar wraz z pięknym łańcuszkiem	K	3.10
Niklowy pozłacany Rem. wraz z pozł. łańcuszkiem	K	4 50
Z 3 ma kopertami pozłoconemi	K	6·99
Z 3-ma kopertami posrebrzanemi	K	6·30
Niklowy Roskopf z marką „Präcision" dla kolejarzy	K	10·—
Czarny stalowy nadzwyczaj płaski z met. cyferbl.	K	6·76
Srebrny Remontoar z 3-ma kopertami	K	9·50
Srebrny męski łańcuszek	K	1·95
Damski stalowy zegarek	K	6·30
Damski srebrny zegarek	K	8·30
Damski srebrny łańcuszek na szyję	K	4·—

Wysyła za zaliczką. 8-dniowy czas próby dozwolony.

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

KAPELLNER i HOLZER

Kraków, Dietlowska 68.

Illustrowane cenniki o przeszło 2000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 77 5 12

Znakomite pługi



do orania włościańskie, wielokrotnie premiowane na **wystawach rolniczych pierwszymi nagrodami** w cenie począwszy od 22 kor. za sztukę. Wyrób własny i wypróbowany, należy zamawiać od **Jana Plezia** w Turce koło Kołomyi. Na żądanie wysyła się cennik darmo i opłatnie (listów nieopłaconych nie przyjmuje się).

84 1 3 **Jan Plezia w Turce** koło Kołomyi.

Darmo

—10.000 koron—

nie — ale 68 11 12

uboczny zarobek

ofiarujemy każdemu, kto nam wyszle natychmiast swój adres korespondencyjną kartą. Bliższe informacye bezpłatnie przez firmę: „Uranos" we Fuerth 13 (Bawarya) Hirschenstr. 44,

Pierwszy i najtańszy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników oraz do wyrobów pończoszkowych.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Zorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki gratis i franco.

67 43 52

Wyroby z rosyjskiej skóry.

Aleksander Kopacz
Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).



Aleksander Kopacz
Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).

Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, t. zw. „Staperów“ bardzo mocnych, które można nosić przez 5 lat. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17. 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 koron — Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 5 lat. Cena za parę po: 10, 11 i 12 K., dla dzieci szkolnych po 7, 8 i 10 K. Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 14, 15 i 16 K. Dla kobiet po 10 i 12 K. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu 5 i 6 K. Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczem suknem, dla mężczyzn po 14, 15 i 16 K. Bracia włościanie i mieszczanie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą“. Żydzi do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso. Każdy z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 K. zadatku oraz miarę nogi ile cm. długa i ile cm. szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu. **Trzewiki** z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 K. za parę — poleca

Aleksander Kopacz, 73 9 15

Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).



Generalne zastępstwo i skład

wszelkich

instrumentów

HAUPTNERA

dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego

Waldek, Wagner & Benda

c. i k. nadworni dostawcy

WIEDEN I.,

Opernring 8.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 66-34-52

Posyłam anker remontoir z portretem „Kościuszki“, „Mickiewicza“ lub też wizerunkami Świętych — dobrze wyregulowany za K. 3·80. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie** mój bogato ilustrowany katalog zegarków, zegarów, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra i towarów muzycznych.



SINA PELZ

Kraków, ul. Grodzka 29 10.

2 Rok założenia 1873.

Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tychsamych zegarków 3 sztuki złr. 5·50, 6 sztuk 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik, zechce łaskawie nadmienić, w którym piśmie anons wyczytał. 83 3 14

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Materyały do ikonografii królów, zbroi i wojska polskiego

ułożone i rysowane przez Karola Wawrosza, zebrane i wydane staraniem i nakładem **Władysława Bartynowskiego**

w Krakowie 1908 — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.

Wydawnictwo składa się z tablic w liczbie 173 i objaśnienia. Portretów królewskich od Zygmunta I-go do Stefana Batorego wraz z Jagiellonkami jest tablic 54 (z czego 3 w tekście). Tablic z bronią polską jest 43, tablic wojska polskiego od XIII do 1855 roku sztuk 76. Razem 173 tablic w przeważnej części litograficznych. — Wydawnictwo można nabywać kolorowane lub czarne. Tablice niekolorowane liczy się po 50 halerzy, kolorowane, które mogą być tylko z wojskiem polskiem, po 2 korony. — Cena może być jeszcze zniżona, stosownie do jakości papieru. Pośrednictwo w rozprzedaży objęła Redakcya Towarzystwa Numizmatycznego, a 25 proc. uzyskanej ceny przeznaczone jest na fundusz żelazny tegoż Towarzystwa.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.